

O ZNACZENIU PRZEDSTAWIEŃ PORTRETOWYCH W SZTUCE LEGIONOWEJ

Artystyczny dorobek lat Wielkiej Wojny nie cieszył się dotąd zainteresowaniem historyków sztuki. Stan badań nad tym okresem jest więcej niż skromny. Wyczerpują go w zasadzie wzmianki poświęcone nie tyle samemu zjawisku sztuki legionowej ile jej wystawom organizowanym podczas wojny.

Co spowodowało taki stan rzeczy? Wydaje się, że poza względami natury politycznej, które izolowały sztukę legionową dopatrując się w niej załączków mitu Piłsudskiego, ciążyło przeświadczenie o jej nadmiernej dokumentarności, ubóstwie ikonograficznym, zapóźnieniu formalnym, tendencyjnej emocjonalności. Sądy te, częściowo zresztą nie pozbawione racji, nie mogą jednak uzasadnić istnienia próżni w badaniach nad sztuką między okresem Młodej Polski a początkami naszej awangardy artystycznej. Sztuka legionowa powinna budzić zainteresowanie już przez samą doniosłość generujących ją wydarzeń, jak też ze względu na swój charakter epilogu, który zamyka tak ważny dla świadomości narodowej nurt patriotyczno-maryologiczny sztuki polskiej doby porozbiorowej. Nadto tworzyli ją przecież wybitni artyści młodopolscy.

„Nie wiem czy jest w ogóle większy malarz polski — mówił Marszałek Piłsudski — który sił swoich nie próbował w dziedzinie życia legionowego”¹ Istotnie, w szeregach Legionów odnajdziemy całą plejadę artystów środowiska krakowskiego. Wśród nich między innymi: Leopolda Gotlieba, Jana Gumowskiego, Jana Hrynковского, Stanisława Janowskiego, Wojciecha Jastrzębskiego, Jakuba Juszczaka, Władysława Kołomockiego, Włodzimierza Koniecznego, Henryka Kunzeka, Karola Zyndrama Maszkowskiego, Kazimierza Młodzianowskiego, Jana Raszke, Henryka Szczyglińskiego, Jana Skotnickiego, Henryka Uziembłę, Wincentego Wodzinowskiego, Wilhelma Wyrwińskiego i dziesiątki innych, nie licząc sympatyków tak wybitnych jak Axentowicz, Fałat, Laszczka, Lewandowski, Malczewski, Tetmajer, Rembowski czy Wyczółkowski.

Kraków ma szczególny obowiązek przywrócenia sztuce legionowej jej miejsca w sztuce polskiej. Nie tylko dlatego, że był miejscem narodzin Legionów. Także dlatego, że powierzyły mu one swoją historię. Powierzyły zresztą na prośbę władz Krakowa, które po zakończeniu wojny zabiegały o przekazanie miastu archiwum i zbiorów N.K.N. W piśmie z dn. 28.I. 1920 r. wystosowanym do Komisji Wykonawczej Naczelnego Komitetu Narodowego, Prezydent miasta Krakowa uzasadniał to następująco: „(...) Ponieważ

Naczelnny Komitet Narodowy powstał swego czasu w Krakowie i stąd rozwinął swą działalność polityczną i narodową, przeto miasto nasze pragnęłoby chętnie mieć w swych murach historyczne pamiątki po N.K.N. Sprawa ta łączy się do pewnego stopnia z uzupełnieniem tej części krakowskiego Muzeum Wojennego, które staraniem gminy powstało w salach Miejskiego Archiwum Akt Dawnych. Nie przesądzając zatem istoty własności zbioru obrazów i biblioteki N.K.N. prezydium miasta zwraca się do Szanownego Komitetu Wykonawczego z gorącą prośbą o złożenie powyższych przedmiotów w formie depozytu w Miejskim Archiwum Akt Dawnych ewentualnie w Muzeum Narodowym”².

Komisja Wykonawcza wyraziła gotowość przekazania archiwum i obrazów N.K.N. „miastu Krakowowi na własność, a to z tych samych motywów jakie (...) pismo Szanownego Prezydium przytacza Dodany będzie tylko warunek — czytamy w piśmie z dn. 5.II.1920 r. — że zbiory te znajdą osobne pomieszczenie jako Archiwum Legionów i N.K.N.”³.

Ostatecznie zbiory plastyki legionowej otrzymało Muzeum Narodowe. W maju 1920 r. i w styczniu 1922 r. Komisja Wykonawcza N.K.N. przekazała Dyrektorowi Feliksowi Koperze kolekcję ok. 600 rysunków, akwarel, medali i plaket.

Mimo że Muzeum Narodowe powiększyło od tamtego czasu ową kolekcję, to dziś jedynym miejscem, które przypomina o istnieniu sztuki legionowej, jest Muzeum Historyczne m. Krakowa. W ekspozycji poświęconej I Wojnie Światowej, pośród pamiątek historycznych i dokumentów odnajdziemy trzy rysunki Tadeusza Korpala i wydane przez N.K.N. pocztówki z reprodukcjami prac legionowych artystów. Trudno twierdzić, by na ich podstawie można było wyrobić sobie jakiegokolwiek pojęcie o artystycznym dorobku Legionów, ale cieszy, że są i uświadamiają obecność sztuki w przełomowych dla Polski wydarzeniach.

Liczne wystawy sztuki legionowej organizowane podczas wojny a przede wszystkim gromadzenie przez N.K.N. powstających w okopach prac, zwracając uwagę na fakt, że do obecności sztuki w życiu Legionów przywiązywano niemałą wagę. Obecność w ohotnicznych oddziałach Legionów tak licznej rzeszy artystów nie tylko egzemplifikowała aprobatę poważnej części środowiska artystycznego dla polityki Piłsudskiego, co było ważnym czynnikiem propagandowym, ale ogniskowała narodowe sentymenty, prze-

nosząc je poprzez sztukę ku tradycji narodowych powstań. A to miało już wagę polityczną.

„Połączenie ideału sztuki z ideałem obywatelskiej służby ojczyźnie — powie po latach Jan Skotnicki — było dla większości artystów polskich zasadą dość naturalną. (...) Tym tłumaczy się m.in. fakt, że tak wielu malarzy i pisarzy środowiska Młodej Polski znalazło się w 1914 r. w szeregach legionowych”⁴. Niektórzy artyści jeszcze przed wybuchem wojny działali czynnie w ZWC, Polskim Związku Wojskowym czy Polskich Drużynach Strzeleckich, przygotowując się do powstańczej misji. Czuli się spadkobiercami i kontynuatorami Orłowskiego, Oborskiego, Benedyktowicza, Andriollego, Grottgera, Gierzymskiego i tych artystów, którzy w okresie popowstaniowym swą twórczością umacniali narodową świadomość. Do tworzonej na froncie sztuki wnieśli ukształtowane przez nich schematy ideowe, motywy obrazowe, archetypiczne symbole, sięgając po nie dlatego, że aktualne wydarzenia pojmowali jako ciąg dalszy dziejów martylogii narodu, jako kolejny etap dawno rozpoczętej walki. W ich twórczości wojna nigdy nie będzie się jawić w skali odpowiadającej jej rzeczywistym rozmiarom. Z perspektywy legionowych oddziałów artyści nie dostrzegli jej ogólnoświatowego zasięgu, politycznych meandrów, międzynarodowych uwarunkowań. Przyjęta przez nich perspektywa widzenia zdarzeń, ograniczona dodatkowo natłokiem i jednostronością doznań negatywnych, spłaszczona presją aktualności, ograniczyła zakres podejmowanych tematów wyłącznie do sprawy polskiej.

Podczas gdy na Zachodzie wojna zrodziła nowe, doniosłe dla rozwoju sztuki kierunki — dadaizm i ekspresjonizm, w Polsce spowodowała zwrot ku XIX-wiecznym formułom artystycznym, ożywiła ducha romantyzmu. Powyższe uwagi dotyczą także przedstawień portretowych powstałych w Legionach w latach 1914—1917. Stanowią one zdecydowaną większość artystycznego dorobku Legionów. Zawierają bogatą sferę znaczeniową, w której manifestują się treści ideowo-polityczne i emocjonalne, określające duchowe życie Legionów. Ono właśnie, a nie chronologia wojennych wydarzeń było zawsze tworzywem artystycznego działania w sztuce legionowej. Ta trudna do przekazania językiem obrazu sfera emocjonalnej percepcji zdarzeń, której ślad istnieje w portrecie czasem tylko w sposób pośredni, zmuszając do odkrywania, szukania znaczeń poza prostymi znaczeniami wyobrażonych znaków, stanowi zasadniczy wymiar i podstawową wartość ideowo-artystyczną przedstawień. Obejmuje ona ten rodzaj artystycznych motywacji, które stają się czytelne w kontekście odniesień historycznych, religijnych, filozoficznych. Pewne treści stają się symptomatyczne dopiero w odniesieniu do całości zjawiska, jakim jest portret legionowy.

Poniższy szkic jest nie tyle próbą jego scharakteryzowania (na co nie pozwala ubogi stan badań nad sztuką legionową), co prześledzenia zawartych w nim, najbardziej istotnych wątków ideowych.

* * *

Reakcją legionistów na obojętność społeczeństwa, na panującą wokół nich atmosferę wrogości, było

przyjęcie postawy dumnej niezależności, dla której uznanie akceptacją narodu przestały się liczyć i która nakazywała im działać już tylko w imię wyznawanych idei i powziętych wobec ojczyzny zobowiązań. Wytworzyła się w nich szczególna samoświadomość oparta na religijnie niemal wyznawanych zasadach żołnierskiego honoru i patriotyzmu⁵.

Mówili o sobie:

„Jesteśmy snem ziszczonym o Ojczyzny sławie
Snem o Polski własnem, wolnem przeznaczeniu
W czyn rąk zbrojnych wcielonym snem o wyzwoleniu
Jesteśmy z tych, co wszystko poświęcają sprawie.

Oreżnem potwierdzeniem „Jeszcze nie zginęła”
O wolny byt Ojczyzny potężnym wołaniem
Wiarą, że wolnym ludem jutro zmartwychwstaniem
Mocą, która odbierze to, co przemoc wzięła.”⁶

Wiedzieli jednak, że jest ich za mało, by sami mogli wywalczyć niepodległość bijąc się najpierw z Rosjanami a później z Austriakami i Niemcami. Zamknęli się we własnym kręgu, wierząc głęboko, że są jedynym, ostatnim szansem polskości i patriotyzmu, że w ich „jednym małopolskim zastępie szalonych zapaleńców (...) zamieszkała Ojczyzna! I tu cała jej przyszłość”⁷.

Czuli się tymi, których los zesłał narodowi dla spełnienia dziejowej misji, męczennikami „świętej sprawy” i wybrańcami zarazem:

Legiony polskie! szczęśliwa drużyno!
zamieniamy w ciało tęsknot złote sny!
niechaj z nas w Naród strugi płyną...
Legiony nasze! Wszak Polska — to my!⁸

W tym kontekście, w kategoriach samoświadomości znaczenia podjętego przez nich czynu, patrzeć należy na wielką galerię żołnierskich portretów, które stanowią gros artystycznego dorobku Legionów. Powstało ich kilka tysięcy. Tworzyli je niemal wszyscy legionowi artyści. Najczęściej wykonywane są ołówkiem lub kredką a niekiedy też węglem, tuszem, akwarelą i całkiem sporadycznie olejem. Rzeźbiarze, nie mający warunków by wypowiedzieć się w formach przestrzennych wykonywali plakiety z wizerunkami kolegów i dowódców. Portret stanowi niewątpliwie wizytówkę sztuki legionowej. I to nie tylko z uwagi na fakt, że przeważa w niej ilościowo. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że pierwszą napisaną w Legionach i o Legionach książkę J. Kadena-Bandrowskiego także otwierają „portrety” żołnierzy, napisane zwięźle, krótko, nieledwie językiem raportu. Po latach autor sam to wytłumaczy następująco: „zdało się wówczas, iż niepodobna, by żołnierze ci przeminęli porwani trybem wojny, a nie przekazani zostali społeczności, choć jakim urokiem słowa polskiego. Zdało się też autorowi, że ludzi takich, którzy na szanctu najwięcej zagrożonym najpierwsi stanęli, ukazać trzeba zestrachanemu społeczeństwu ówczesnemu, co przedej jako przykład”. I dalej: „Trzebaż wiedzieć, pamiętać, iż w okazym tu patosie i czułości tkwiły inne pobudki od artystycznych: żołnierze opisani na tych kartach byli w Ojczyźnie swojej prawie samot-



1. Karol Zyndram-Maszkowski — „Portrety wachmistrza Maliszewskiego” MNK III r. a. 7526

ni! Bano się ich w ich własnym kraju niby upiorów najsmutniejszej przeszłości, jakże często odmawiano im pomocy, czyż nie wzdragano się chować ich w poświęconej ziemi? Słowa nasze, pisarzów legionowych, miały zastąpić wówczas to, co poza wodzem i męstwem stanowi otuchę żołnierza. Słowa nasze miały zastąpić wówczas miły głos Ojczyzny”⁹.

W tej samej roli wystąpili legionowi artyści, którzy dostępnymi sobie środkami chcieli przenieść w przyszłość, podarować ojczyściej historii wizerunki jej bohaterów. Wiedzieli, że wypróbowanym sposobem na przezwyciężenie przemijalności człowieka, na zatrzymanie i utrwalenie jego imienia, nazwiska i zasług jest portret. Na wojnie, gdzie ryzyko śmierci jest większe niż możliwość przeżycia, chęć zaznaczenia swojego istnienia jest z pewnością silniejsza. W portrecie reaulizuje się ona podwójnym śladem — portretowanego i artysty, śladem, w wielu wypadkach rzeczywiście ostatnim¹⁰. To tłumaczy charakterystyczne dla legionów portretów dokładne ich datowanie, zaznaczanie aktualnej rangi wojskowej i oddziału portretowanego a nawet nazw miejscowości określających zajmowaną przez wojsko pozycję.

Paradoksalnym może wydać się fakt, że do dziś pozostały one w swej funkcji dokumentarnej prawdziwie konkurencyjne w stosunku do kliszy filmowej, którą w Legionach posługiwano się już powszechnie. Spośród artystów aparatem fotograficznym posługiwali się: Leopold Gottlieb i Stanisław Janowski. Janowski wielokrotnie wykorzystywał w swych rysunkach i obrazach wykonane aparatem ujęcia, przenosząc je często dosłownie na kartkę papieru lub płótno. Dzięki możliwości multiplikowania powstałych prac w seriach pocztówek wydawanych przez N.K.N., artyści ukazywali społeczeństwu wizerunki legionistów, pośród których znalazło się wielu ludzi ze świa-

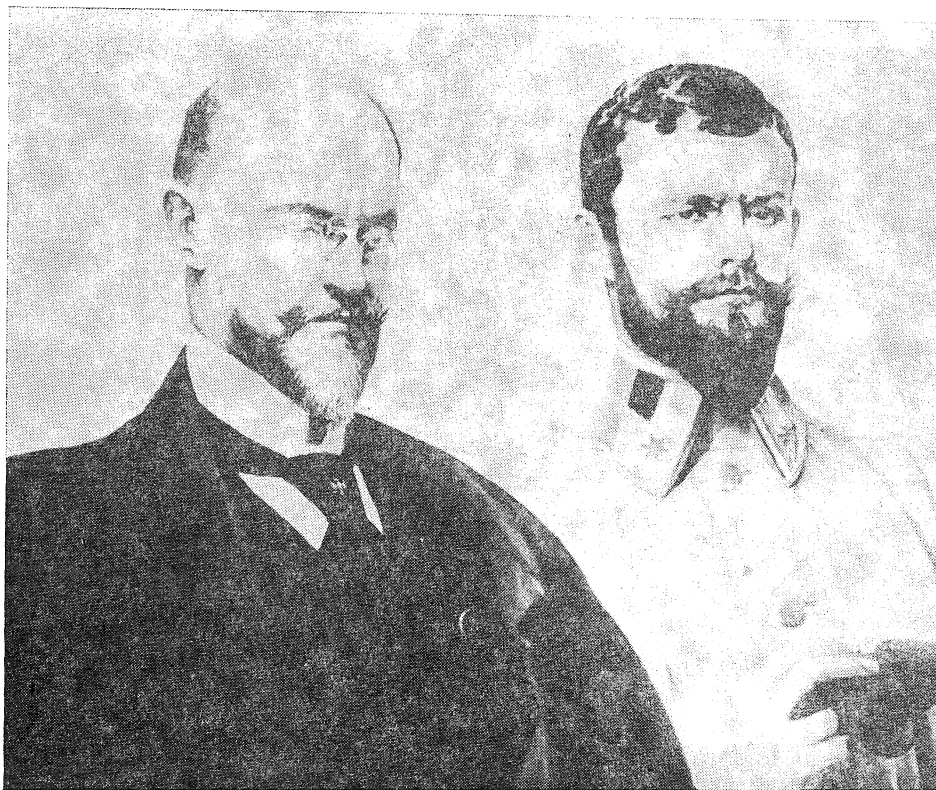
ta kultury. Ich postawa i dokonany przez nich wybór drogi działania miały być szczególnie mobilizujące dla obywateli. Obok artystów i pisarzy znaleźli się, zyskujący już sławę swym męstwem oficerowie Legionów i zupełnie nieznani, szeregowi żołnierze, których ochotniczy udział w wojnie stawał się najlepszym wzorem obywatelskiej postawy dla ogółu społeczeństwa.

Akcja propagandowo-popularyzatorska N.K.N., oprócz zupełnie oczywistych celów doraźnych wydaje się być nawiązaniem do rozpowszechnionego po 1863 r. zjawiska masowego powielania fotografii bohaterów powstań styczeniowego. W jednym i drugim przypadku akcje te posiadały ogólny sens symboliczny, gdyż ukazując człowieka pojętego jako pełną twórczych możliwości osobowość, wypełniały jakby ponadczasową myśl Norwida, mówiącą, że „w krajach granic nie mających, granice wytyczają charaktery ludzi”. Stąd sztuka legionowa objawiając się tak znaczną ilością portretów żołnierzy, zmieniała w pewnym sensie oblicze samego zjawiska wojny, oddalając jej złowrogie znamiona kataklizmu a rehumanizując ją w znaczeniu bliskim i zrozumiałym dla Polaków. Portret legionowy dawał więc społeczeństwu wizerunki tych, w których przetrwała stanowiąca wiara w możliwość wywalczenia niepodległości i którzy walkę tę podjęli.

„(...) trzydzieści tysięcy ochotników w formie Legionów — pisał Przybyszewski — gimnazjaliści, przeważna część akademickiej młodzieży, profesorowie, artyści, w ogóle wszystko, co tylko Polska z arystokracji ducha i inteligencji posiadała (...) wyruszyło w „świętą” wojnę. (...) Tak! trzydzieści tysięcy ale to najokazowniejsze, co Polsce po rozpacznych walkach wolonściowych, w ciągu prawie półtora wieku jeszcze pozostało!”¹¹

Żołnierze Piłsudskiego wiedzieli o tym. Samoświadomość własnej wartości krzepła w Legionach w miarę ich społecznej i politycznej izolacji. Legioniści nie byli pierwszymi powstańcami, którym społeczeństwo odmówiło poparcia. Precedens nocy listopadowej zbliżał ich czyn do romantycznego wzorca walki o niepodległość, walki zawsze niemal samotnej, porywającej jedynie najlepszych i najodważniejszych. Uznali więc, że są jedynymi „strażnikami świętej sprawy” przyjmując narzucony okolicznościami wzorzec romantycznych bojowników o wolność skazanych na niezrozumienie i samotność. W tym kontekście portret legionowy staje się odbiciem funkcjonowania w oddziałach określonych zasad ideowych i odpowiadających im w sferze działania postaw. Bez tej spójnej, kształtującej specyficzną atmosferę wiary w skuteczność ludzkich możliwości, trudno byłoby zrozumieć tak zgodną reakcję artystyczną.

Objawia ona powrót do providencjalnych zasad ideologii romantyzmu, w myśl których w dziejach liczą się jedynie działania jednostek, gdyż one tworzą fakty a z tych tworzy się historia. Legioniści, których udział w toczącej się wojnie miał charakter powstańczy i znaczenie przede wszystkim polityczne, stanowili policzalny zbiór takich właśnie jednostek, realizujących się w historii przez twórcze działanie, przez kreatywny czyn. Ich portrety to galeria ludzi wybranych, niezłomnych, „szaleńców niepodległości”



2. Jacek Malczewski — „Dwa pokolenia”, wł. prywatna, repr. „Wieś i dwór” 1917

a nawet „świętych cudu niepodległości”, jak świadczą o tym liczne przedstawienia nadające śmierci poległych żołnierzy wymiar soterologiczny.

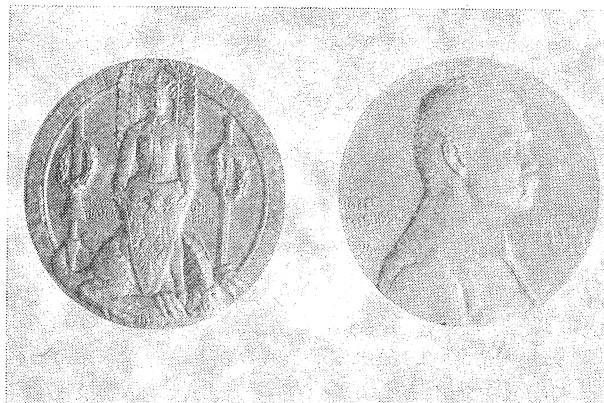
Im bardziej naród odżegnywał się od nich zarzucając im zdradę interesów ojczyzny, tym częściej zwracali się ku przyszłym pokoleniom i tym mocniej wiązali się z przeszłością, szukając w historii potwierdzenia słuszności swych poczynań. Gustaw Daniłowski pisał:

„Dusza moja niczego już się dziś
nie lęka
Ni przekleństw, ni potwarzy ani
śmierci mary
Bo kto ginie za całych pokoleń
zamiary
Przy tego grobie przysze pokolenie
klęka.”¹²

Znamiennym, choć przecież przypadkowym był fakt, że wyruszenie Strzelców z Oleandrów rankiem 6 sierpnia 1914 r. przypadło w 50-tą rocznicę egzekucji wykonanej przez Rosjan na członkach Rządu Narodowego. Zbieżność tych dwóch dat nadawała wymarszowi Kadrówki wymiar symbolu podjęcia oręża, który przed 50-cioma laty wytracony został z rąk powstańców styczniowych. „To z kości bohaterskich przodków powstał mściciel” — pisał Przybyszewski. Wśród nielicznych przedstawień, które potrafiły wyrazić tę ideę są dwa portrety: jeden podwójny portret J. hr Mycielskiego i Michała Zymierskiego — „Dwa pokolenia” J. Malczewskiego i drugi, analogicz-

nie pomyślany portret J. Rembowskiego ukazujący J. hr Mycielskiego z Marianem Januszajtisem na tle panoramy Krakowa. Obydwa symbolizują zmianę warty pokoleń przy — by znów użyć słów Przybyszewskiego, „świętym zniczu idei Wolności i Niepodległości”. W spotkaniu dwóch generacji — tej, pamiętającej czasy 63 r. i nowej, podejmującej walkę w Legionach, Malczewski łączy, jak określił to J. Remer „dwa światy: myśli i czynu”¹³. Remer pisał dalej iż są to „dwa pokolenia i dwaj ludzie zbratani jednym uczuciem: miłością ojczyzny, jedną uznający

3. R. Lewandowski — Medal z popiersiem Józefa Piłsudskiego, MWP 34905





4. Karol Zyndram-Maszkowski — „Portret Mieczysława Migurskiego” MNK 75207

religiję: bohaterstwa wytrwania i walki”¹⁴. W tle obrazu Malczewski umieścił postać Chrystusa-Salwatora błogosławiącego poległych żołnierzy. Jest on symbolem Zmartwychwstania i Zbawienia: zmartwychwstania ojczyzny, jej „zmartwychwstania przez krew” i zbawienia poległych w walce o wolność żołnierzy. Obydwie te idee, wskrzeszające romantyczną wiarę w moc śmierci ofiarnej i w nieśmiertelność

5. Leopold Gottlieb — „Józef Piłsudski — Konary 7. VI. 1915” MNK III r. a. 8652



bohaterów-ofiarników, łączą się z trzecią, zakładającą nieustającą przychylność Boga dla narodowowyzwoleńczej walki Polaków. Obraz Malczewskiego ma jeszcze jedno znaczenie symboliczne. Manifestowana w nim przyjaźń Mycielskiego — historyka sztuki, naukowca, animatora artystycznego życia Legionów, organizatora wystaw sztuki legionowej, z Michałem Żymierskim, zdolnym, walecznym oficerem Brygady Piłsudskiego, jest wyrazem uświęconej tradycją więzi sztuki ze sprawą narodową.

Obraz Rembowskiego obywa się bez treści nacechowanych romantycznym mistycyzmem, ale też nie osiąga tej głębi ideowej co obraz Malczewskiego.

Tak rozbudowana narracja nie jest typowa dla malarskich i rysunkowych portretów legionowych. Pojawia się natomiast w projektowanych przez rzeźbiarzy medalach. Łączą one umieszczony w awersie portret z symbolicznym zazwyczaj wątkiem opisowym w rewersie. Wśród uwiecznionych w medalach osób są działacze N.K.N., dowódcy wojskowi Legionów i oczywiście Józef Piłsudski. Tym wizerunkom Brygadiera towarzyszyły zazwyczaj przedstawienia symbolizujące odrodzenie wojska polskiego i podjęcie przez Legiony jego tradycji. W medalach tych jako archetypiczny symbol świetności polskiego oręża pojawił się motyw husarza, który przypominał także legendę o śpiących rycerzach, spełnioną — jak pisano — powstaniem Legionów w 1914 r. Natomiast portrety rysunkowe obywały się najczęściej bez narracji. Sporadycznie spotkać można ujęcia rodzajowe, czy raczej przedstawiające proste czynności: pisanie listu lub rozkazu, czytanie książki, grę w szachy, studiowanie mapy. Najczęściej portretowani pozują jak do fotografii, siedząc. Przeważają ujęcia półpostaci w niewyszukanych, swobodnych pozach. Artyści pomijają wszystko co nie określa modelu. Najczęściej nie zaznaczają też tła. Portretowani są zawsze w mundurach, pozują swobodnie a jednak z pełną powagą czy nawet nieco uroczyście, świadomi zarówno wartości (także jako dokumentu) jak i posłannictwa tworzonej na froncie sztuki. Są skupieni, zamyśleni, rzadko uśmiechają się. Artyści nie poprzestają na oddaniu fizycznego podobieństwa, starają się zarysować psychiczny portret modelu, uchwycić najbardziej charakterystyczny grymas, zmarszczkę na czole, wyraz oczu. Maszkowskiemu, Gottliebowi udaje się to zazwyczaj znakomicie. Partie mundurów opracowywane są mniej dokładnie, na tyle jednak czytelnie, by rozróżnić rodzaj broni czy dystynkcje.

Stworzenie tej bezprecedensowej wielkości galerii żołnierskich portretów stanowi nową dla tematu walk wolnościowych formułę ikonograficzną. Nie ma w niej wodzów w pięknych, paradnych mundurach, lecz zmęczeni walką, przygnębieni samotnością, zatroskani o ciągle niepewne losy ojczysty oficerowie i szeregowcy, zupełnie nie przypominający herosów narodowych powstań. Artyści, uczestnicząc w wojnie, widząc ją „od środka” przyjęli inną optykę widzenia. W ich doświadczeniu uosabiane dotąd przez wodza lasy powstania a zatem i narodu, zależą od tysięcy ofiarnych żołnierzy i oficerów. Trafnie ujął to władysław Orkan pisząc: „Każdy z osobna stawion wódz / a żołnierz gdy w szeregu”¹⁵. W dokonaniu tego „odkrycia” pomógł artystom niewątpliwie pa-



6. Leopold Gottlieb — „Kazimierz Sosnkowski” MNK r. a. 7530



7. Leopold Gottlieb — „Władysław Belina-Prażmowski” MNK III r. a. 8163

nujący w „obywatelskiej Brygadzie” egalitaryzm, nie-
spotykana poza tą formacją solidarność żołnierzy
i oficerów, to co legioniści Piłsudskiego określali
jako „czar Brygady”. Stąd bierze się taka mnogość
często nic nie mówiących nazwisk portretowanych
żołnierzy. Stąd też bohaterstwo i poświęcenie prze-
stały być jedynie przymiotem przywódcy przestały
epatować odświętnością. Przeciwnie — mogły wyrazić
się wizerunkiem rannego żołnierza, pozuającego do
portretu w szpitalnej koszuli. Dlatego legionowe por-
trety nie przedstawiają typów idealnych, nie he-
roizują modela, nie przydają mu oznak bohaterstwa
i nie określają odniesionych przez niego zasług.
Portrety Piłsudskiego na ogół nie stanowią tu wy-
jątku, chociaż, jak wiadomo, stosunek żołnierzy do
Komendanta miał charakter religijnej niemal czci
i wiary w jego idee i posłannictwo. Spośród innych
legionowych portretów wyróżniają się one ilością, bo
któryż z artystów nie chciał utrwalić oblicza swego
dowódcy! Ale nie posiadają tego ładunku emocjo-
nalnego, który charakteryzował znaczną część po-
święconych mu w owym czasie publikacji. Wspomnia-
ne już medale z całą pewnością obrazują niektóre
elementy tworzącego się mitu. Jednak jego piętno no-
sić będzie dopiero powojenna twórczość poświęcona
osobie Marszałka, jakże często ocierająca się o gra-
nice kiczu. Legionowe portrety Komendanta nie kre-
owały go na „olbrzyma”, „męża opatrnościowego”,
charyzmatycznego przywódcę, w którym co bardziej
gorliwi publicyści dopatrywali się znamion nadprzy-
rodzonych, z klasycznie romantycznym „*cudem obja-
wienia w dniu 6 sierpnia 1914 r.*” włącznie¹⁶. Nie wy-
lansowały też stereotypu Piłsudskiego-wodza, powta-
rzając ujęcia nie odbiegające od portretów innych
oficerów.

Obok Piłsudskiego ulubionymi modelami artystów
byli najpopularniejsi w Legionach oficerowie. Liczyły
się tu nie tylko zasługi militarne, ale też względy
towarzyskie, osobowość, walory estetyczne portreto-
wanych. Stąd na legionowych portretach wielokrotnie
rozpoznać można wytworne rysy i wspaniałą syl-
wetkę Sosnkowskiego, znanego nie tylko z fachowości
sztabowca i umiejętności trzymania dyscypliny, ale
też z zamiłowania do sztuk pięknych i muzyki. Rów-
nie często pojawia się skupiona, uparta twarz Beli-
ny, postać ofiarnego Wyrwy-Furgalskiego czy porucz-

8. Leopold Gottlieb — „Porucznik Bolesław Wienia-
wa-Długoszewski, Beliniak”, MNK III r. a. 8162





9. Leopold Gottlieb — „Portret Edwarda Rydza-Śmigłego”, repr. „Sztuki Piękne” 1934

10. Jan Rembowski — „Portret Wacława Sieroszewskiego” 1915, MWP 53185



nika Wieniawy, słynnego z poczucia humoru i urządzonych Austriakom kawałów, które do łez śmiechu doprowadzały całą Brygadę. Nie mniejszym „wzięciem” artystów cieszyli się oficerowie: Kasprzycki — dowódca kompanii kadrowej Berbecki — dowódca „Zuchowatych”, wnuk bohatera spod Samosierry, syn powstańca styczniowego; Roja — znany z ojcowskiego stosunku do żołnierzy; energiczny kpt. Jarnuszkiewicz — zaangażowany jeszcze przed wojną w pracach Strzelca, podobnie jak ciągle zadumany por. Konieczny czy ujawniający duży talent wojskowy Rydz-Śmigły.

Z zupełnie oczywistych powodów zwracali uwagę artystów ułani Beliny, odcinający się fantazyjnością i barwnością strojów od szarości mundurów legionowej piechoty. A że wśród nich sporo było urodzonych kawalarzy i zawadiaków, toteż ich zdobytą w bitwach i potyczkach sławę, pomnażał rozgłos procesów, w których byli ustawicznie podsądnymi, jako podejrzani o kradzież i prefarbowywanie austriackich koni. W podobnie awanturniczy sposób zdobył sobie popularność w Brygadzie por. Klarsfeld-Szczerski, oskarżony o zranienie austriackiego feldfebla, który nie oddał honoru wojskowego polskiemu oficerowi.

Brygada Piłsudskiego posiadała jeszcze wiele podobnie malowinowych postaci, które często musiały ukrywać się nawet przed austriackim sądownictwem wojennym, poszukującym ich (najczęściej bez skutku) za prowokowanie konfliktów a nawet starć z sojusznikami tj. austriackimi oddziałami. Tych, których ukryć się nie dało, Piłsudski „delegował” do pracy poza frontem. W Brygadzie zyskali oni miano „wy-pędków” i cieszyli się ogromną sympatią i podziwem żołnierzy oraz, ma się rozumieć, powodzeniem u legionowych artystów.

Wielokrotnie portretowano też legionowych lekarzy, a więc: srogiego Stanisława Roupertta — „oddaj no-

11. Leopold Gottlieb — „Portret ks. Kosmy-Lenczowskiego, kapelana I Brygady”, MNK 74916



gę", jak krzyczeli za nim żołnierze; medyka ułanów — dra Maszadro; dra Kunzeka — malarza w sanitarnej służbie Legionów; komendanta szpitala polowego — dra Bellerta i znanego z nieuleczalnej podejrzliwości o symulantstwo — dra Feliksa Sławoja-Składkowskiego, popularnego w Brygadzie także dzięki nieprzeciętnemu zamiłowaniu do gry na gitarze i śpiewu fałszującym „wielce sanitarnym barytonem”.

Artyści chętnie portretowali się wzajemnie. „Wyłuskiwali” też do pozowania legionowych poetów: Józefa Mączkę, Jerzego Żuławskiego — poległych później w walkach: Edwarda Słońskiego, Andrzeja Teslara, Józefa Relidzyńskiego oraz pisarzy: Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Andrzeja Struga, Władysława Orkana, Gustawa Daniłowskiego i żarliwie oddanego idei Piłsudskiego Wacława Sieroszewskiego, który w Legionach przeszedł osobliwą karierę od gońca ordynasowego, poprzez pomocnika przy kuchni polowej do żołnierza w swadronie Beliny. Spośród kapłanów LP najczęściej portretowanym był o. Kosma Lenczowski, kapucyn „zwerbowany” przez Strzelców jeszcze w sierpniu 1914 r. Pojawiały się też wizerunki księży: Władysława Antosza i Józefa Panasia.

Podczas kampanii wołyńskiej, w której walczyli obok siebie wszystkie oddziały Legionów, artyści mieli możliwość portretowania oficerów spoza swoich brygad. A że I Brygada szczególnie obrodziła w artystów, wtedy dopiero powstało sporo portretów kolejnych komendantów LP, generałów: Baczyńskiego, Puchalskiego, Trzaska-Durskiego, Szeptyckiego i oficerów Karpackiej Brygady: pułkowników: Hallera, Januszajtisa, Minkiewicza, Zielińskiego, kpt. Ostoi-Zagórskiego, mjr Ryłskiego i innych.

Wśród legionowych portretów zdecydowaną rzadkością natomiast są (jeśli nie brać pod uwagę karykatur) wizerunki oficerów austriackich czy później niemieckich, pod których bezpośrednim dowództwem walczyły Legiony. Warto tu może wymienić jedynie portretowanego kilkakrotnie, niesławnej pamięci płk. Küttnera odpowiedzialnego za tragiczną szarżę ułanów Wąsowicza pod Rokitną.

Ponieważ była mowa o karykaturze, to warto wspomnieć i o jej istnieniu w legionowej twórczości. Wyróżniają się tu nazwiska Kazimierza Kostynowicza i Kazimierza Suchulskiego, którzy z dystansem i humorem potrafili spojrzeć na swych dowódców i kolegów. Ilustracją tego rodzaju twórczości może być karykatura W. Sieroszewskiego wykonana w 1914 r. przez K. Sichulskiego, która, co ciekawe, budzi chyba tyle samo uśmiechu, co niezwykle poważny, „reprezentacyjny” portret en pied pisarza, ukazujący go na tle panoramy Tatr a wykonany zapewne bez niepoważnych intencji przez Jan Rembowski.

Oczywiście powstała galeria portretów ożywić może jedynie historia, w której zawierają się niezwykle ciekawe, barwne, często tragiczne, a czasem także zabawne losy większości spośród sportretowanych osób. Dla niej artyści wykonali te wizerunki, wiedząc, że bez względu na rezultat wojny, jedynie ich legionistów świadectwo będzie się liczyć w historii Polski tego czasu.



12. Kazimierz Sichulski — „Karykatura Wacława Sieroszewskiego” 1914 Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem nr 5/1799/MT

P R Z Y P I S Y

¹ Katalog Historycznej Wystawy Legionów, Kraków, 1934 r.

² Odpis pisma w Muzeum Narodowym w Krakowie.

³ j. w.

⁴ J. Skotnicki, Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia, Warszawa 1957 r., s. 18.

⁵ Legionistów nazwie Staff „żołnierzami własnej, najwyższej Nadziei”, Przybyszewski „awangardą moralną Polski”, J. Stachiewicz „zakonem rycerzy idei” a o panującej w oddziałach atmosferze i postawie żołnierzy napisze: „Patriotyzm oddziałowy był niesłychany, do egzaltacji wprost dochodzący. (...) Wytwarza on tak niesłychaną solidarność wszystkich żołnierzy I Brygady, o jakiej się chyba najlepszemu wojsku na świecie nie śniło. (...) Stan ten wytworzył niewątpliwie fakt, że byliśmy żołnierzami bez Ojczyzny, otoczonymi zewsząd przez wrogów. (...) Te cechy wytworzone w dumnej świadomości roli jaką każdy Legionista wobec sprawy polskiej odgrywa, wpłynęły na podniesienie poczucia honoru żołnierskiego do wyżyn wspomnianego wyparcia się wszystkiego, co tchnęło najlżejszym odstępstwem od idei przyjętej”. J. Stachiewicz, W Kowlu, Wspomnienia legionowe, op. cit., s. 101—102.

⁶ Wiersz anonimowego autora zamieszczony w: Dla Ciebie Polsko. Zbiór poezji Polsce i bojom o nią poświęconych, Piotrków 1915 r., s. 103.

⁷ J. Kaden-Bandrowski, Piłsudzczy, Warszawa 1936 r., s. 14.

⁸ A. Teslar, Polska to my, w: Kadencarz NKN-u na rok 1916. Legionista Polski, s. 54.

⁹ J. Kaden-Bandrowski, Piłsudzczy, op. cit., s. 11—12.

¹⁰ O świadomości znaczenia tej funkcji portretu świadczy wystawa prac Wincentego Wodzinowskiego, który ułożył w cykl i przedstawił portrety żołnierzy, którzy polegli latem 1916 r. nad Styrem. Wystawa odbyła się w Krakowie w 1916 r. Był na niej również eksponowany ostatni portret Włodzimierza Koniecznego, który pozował Wodzinowskiemu na kilka dni przed śmiercią. W tym samym czasie Konieczny ukończył i podarował Piłsudskiemu rzeźbę „Legionista”. Żołnierz, który pozował artyście zginął w tej samej co on bitwie pod Polską Górą 5 lipca 1916 r.

¹¹ St. Przybyszewski, Polska i święta wojna, Wiedeń, 1916 r., s. 69 i 74.

¹² G. Daniłowski, ***, w: Dla Ciebie Polsko, op. cit., s. 32.

Remer, Legiony w sztuce. Wystawa w Pałacu Pięknych w Krakowie, 1916 r., Nakładem Cenzu Biura Wydawnictw NKN.
mże.

wiersza „Poległym w boju” zamieszczonym ąże Wł. Orkana „Droga Czwartaków i inne mienia wojenne”, Piotrków 1916 r.

.. Maykowski w artykule zatytułowanym łowieku wierzącym” pisał o Piłsudskim: „Pa- w niego, widziano w nim coraz więcej pro- czekano od niego znaku. Ale on znaku nie dał. tał się znakiem. Dzień 6 sierpnia 1914 r. obja- łsudskiego”. W: Kalendarz NKN-u na rok 1916, , s. 19.